Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Hasło Ogrodniczo-Rolnicze

Czasopismo poświęcone rozwojowi postępowego Ogrodnictwa i Rolnictwa w Polsce.
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: TARNÓW — Skrytka pocztowa 15.
Konto P. K. O. 408.606

Rok III. Tarnów, 1 listopada 1934 r. Nr. 11



Sadownictwo będzie u nas wtedy dobrze zorganizowane kiedy młodzież zajmie się odbudową zniszczonych sadów. Trzeba obecnie o tem pamiętać.
Fot. z ogrodu Dra Pausara w Iglavie (Czechosłowacja).

PRENUMERATA WYNOSI:
Rocznie 4 zł., półrocznie 2·50 zł., kwartalnie 1·50 zł. — Dla członków Kółek Rolniczych i Kół Młodzieży: rocznie 3 zł., półr. 2·50 zł., kwartalnie 1·25 zł.

HASŁO OGRODNICZO-ROLNICZE

Czasopismo poświęcone rozwojowi postępowego Ogrodnictwa i Rolnictwa w Polsce

Rok III | Tarnów, 1 listopada 1934 r. | Nr. 11

Rękopisów Redakcja nie zwraca

DZIAŁ SADOWNICZY

Inż. St. TYMOWSKA.

Czem i jak zasilać nasze sady?

Kto che mieć prawdziwy pożytek ze sadu — a wiemy, ile korzyści dla zdrowia, a dochodu dla gospodarstw dać mogą piękne, doborowe owoce — pamiętać musi, że drzewa owocowe wymagają licznych starań i zabiegów, a także, że za umiejętną i staranną pielęgnację umieją być bardzo wdzięczne.

Sad powinien być założony na odpowiedniej glebie, składać się z doborowych odmian, być otoczony stałą, staranną opieką tak co do uprawy, ochrony przed szkodnikami, jak też co do nawożenia.

Najlepsze odmiany, nawet przy najstaranniejszej uprawie i pielęgnacji, nie dadzą nawet średnich plonów, jeśli je skażemy na głodowanie.

A niestety, często się zdarza, każdy to przyzna, jeśli zważy, że tak rzadko nawożone u nas drzewa owocowe przy dobrem owocowaniu pobierają z 1 ha gleby około 100 kg azotu, 50 kg kwasu fosforowego, 150—200 kg tlenku potasu, podczas gdy wysoki, bo 30 q. ziarna z ha wynoszący zbiór pszenicy pobiera z gleby 84 kg azotu, 34 kg kwasu fosforowego i 44 kg tlenku potasu. Z podanych cyfr widać, że drzewa owocowe potrzebują przedewszystkiem znaczniejszych ilości azotu i potasu, a stosunkowo mniejszych ilości kwasu fosforowego.

Potrzebne ilości składników pokarmowych możemy dostarczyć roślinom w postaci nawozów naturalnych i sztucznych.

Na podstawie licznych doświadczeń, przeprowadzonych w różnych krajach, a przedewszystkiem w Niemczech i Anglji. J. Becker-Dillingen radzi w swej książce o nawożeniu kultur ogrodowych (wyd. w 1933 r.) stosować w sadach nawożenie obornikiem co parę lat, a uzupełniać je corocznie nawozami sztucznemi. Obornik pomnaża i pobudza życie bakteryjne gleby, zwiększa zawartość próchnicy w glebie, działa jako czynnik poprawiający własności gleby — nawozy sztuczne natomiast dostarczają odpowiednich ilości łatwo dostępnych składników pokarmowych.

Działanie obu tych czynników uzupełnia się i nawzajem podnosi, jak to już nieraz podkreś-

lali poważni autorowie, stosowanie jedynie obornika i gnojówki nie wystarcza do rentownej produkcji cennego owocu.

Obornik, względnie gnojówkę stosuje się późną jesienią lub w ciągu zimy na całej powierzchni, zajętej pod uprawę drzew lub krzewów owocowych.

Nawozy pomocnicze, zawierające poszczególne składniki pokarmowe, można tak stosować, by uzupełniać braki, jakie odczuwają rośliny w danej glebie i w ten sposób uzyskać możliwie obfity i pierwszorzędny pod względem jakości zbiór owoców. Jak zostało stwierdzone, wyborową jakość owocu, jego zdolność dobrego przechowywania, a także zdrowy, normalny rozwój drzew i ich odporność na mrozy i choroby — uzyskuje się przez odpowiednie racjonalne nawożenie.

Azot przyspiesza wzrost drzew, wpływa na zwiększenie owoców i liści, wybitnie podnosi zbiór — jednostronne nawożenie azotem powoduje szybki rozwój pędów, które niezawsze zdrzewieją na czas przed mrozami, opóźnia dojrzewanie owocu. Szybko rosnące drzewa, słabo osadzające owoce, powinny otrzymywać małe ilości azotu, natomiast drzewa słabo rosnące, osadzające drobny owoc i młode drzewa — powinny otrzymywać wydatny zasiłek azotowy.

Potas, którego drzewa również dużo potrzebują, zwiększa ich odporność na mrozy, wpływa korzystnie na kolor i smak owocu. Na brak potasu wskazują czarniawo-zielone, plamiaste i pokurczone liście, opadanie owocu przy normalnem okwitnięciu, złe przechowywanie się owocu.

Fosfor sprzyja wytwarzaniu pączków kwiatowych i osadzaniu owocu, a także dobremu

---

Prof. W. OWIDZKI.

Monografja Szkoły Ogrodniczej w Tarnowie.

(Ciąg dalszy).

O ile pod względem fachowym poziom szkoły za czasów p. Maciaszka stał na wysokości zadania, o czem pisałem w numerze październikowym „Hasła“, o tyle pod względem wychowawczym przedstawiał wiele do życzenia. Strona ta w sensie stosunków dzisiejszych, dzisiejszych metod i wymagań, jest nie do pomyślenia. Słuchając opowiadań starszych wychowanków szkoły z roczników 1890-1910 wprost nie dowierza się stosowanym metodom. Kary w rodzaju niedawania jadła przez pół, a często przez cały dzień za małe nawet przewinienie, niekiedy niesłuszne — były na porządku dziennym, nie mówiąc już o biciu, stosowaniu twardego łoża, pracy poza godzinami obowiązującemi, lub czyszczenia wychodków „za karę“.

Młodzieniec, otrzymując świadectwo ukończenia szkoły, dostawał właściwie do ręki tylko zapewniony kawałek chleba, bo strona intelektualna, poczucia własnej godności wychowanka była w nim zabita. Był to raczej manekin — fachowiec, sto-

wykształceniu owocu, a w pierwszej linji ziarn.

Przez silne nawożenie fosforowe można doprowadzić silnie pędzące, a słabo owocujące odmiany do obfitego owocowania. Brak fosforu opóźnia dojrzewanie owocu.

Wapno jest pobierane przez drzewa owocowe w znacznych ilościach, wzmaga ono odporność na choroby drzew jak rak i gumowanie, wpływa korzystnie na jakość owocu.

Rzadko kiedy zdarza się, by któreś z omawianych oznak występowały tak wyraźnie, że można określić, iż drzewom brakuje tego lub owego składnika.

Najczęściej słyszy się, że drzewo tępo rośnie, owoce są drobne, liście też nie takie, jak powinny być, lecz małe pokręcone. Wydaje się to wskazywać na brak azotu, według wszelkiego prawdopodobieństwa nawożenie azotem będzie wskazane, nawet bardzo nie należy jednak w takich wypadkach zaniedbywać nawożenia fosforowego i potasowego, gdyż roślina tylko wtedy dobrze rośnie i owocuje, gdy ma zaspokojone wszystkie wymagania.

Czas stosowania nawożenia pomocniczego, t. j. fosforowego, potasowego i części azotowego, przypada na późną jesień, albo na przedwiośnie — drugą część nawozu azotowego najlepiej jest stosować w maju po okwitnięciu drzew.

Co do ilości, niemieccy autorzy radzą wysokie dawki nawozów pomocniczych, jednakże w naszych warunkach wydaje mi się bardziej celowem stosowanie umiarkowanych, skromnych ilości, które potem, w miarę doświadczenia i obserwacji wpływu nawożenia we własnym sadzie, będzie można odpowiednio zwiększyć.

Pod jedno drzewo średniej

---

sujący później też te same metody na praktykantach i zwykłych pracownikach, którzy siłą rzeczy nawinęli mu się pod rękę. Sprawy te jednak należy brać pod kątem widzenia czasów przedwojennych, gdzie właśnie takie metody uważane były za szczyt doskonałości — świadczą o tem wszak autentyczne słowa: „Ja stary pedagog".

To też przybycie w roku 1910 po ustępującym p. Tabeau młodego entuzjasty pod względem wychowania młodzieży w sensie nowoczesnym p. Jana Majchra, rodem z Tarnowa — dzielnicy Grabówka, wnosi inną atmosferę do murów szkolnych — młodą, świeżą i zdrową, która początkowo nieśmiało wsącza się, potem w miarę niedołężnienia dyrektora śmielej i jawniej. Pogadanki p. Majchra na lekcjach zmierzały głównie do wyrobienia w młodych duszach poczucia własnej godności, poczucia polaka-obywatela. Urządzał częste wycieczki, czy to na górę zamkową, czy św. Marcina lub na Piaskówkę, gdzie swobodnie się czując, urabiał charaktery chłopców, starał się zgniliznę niewoli, która tak przepoiła wszak starsze pokolenie miłością wszystkiego, co jest cesarskie i królewskie — bezpowrotnie z nich wykorzenić.

On to był twórcą „Strzelca" na terenie szkoły, on to pierwszy dał zaczątek organizacji uczniowskiej, a mając nadto du-

wielkości lub na 100 m² sadu, należy liczyć 1 kg azotniaku, 1½ kg supertomasyny i 2 kg soli potasowej. Nawozy zmieszane rozrzucamy równomiernie po sadzie, lub szerokiem kołem pod drzewem, szerzej niż sięgają gałęzie i przekopujemy z ziemią. Drzewa, które obficie kwitną, powinny otrzymać specjalny dodatek w postaci 1 kg saletry wapniowej, która rozsiewa się po okwitnięciu drzewa; rozrzucony nawóz należy zmieszać z ziemią.

Wpływ nawożenia na zbiory owoców jest bardzo znaczny, na podstawie długoletniego doświadczenia z nawożeniem jabłoni, wysadzonych wzdłuż drogi w okręgu Offenbach am Main, podaje p. Becker, że drzewa nienawożone dawały średnio 21 kg owocu, podczas gdy drzewa, które otrzymywały corocznie nawożenie azotowo-potasowo-fosforowe, dawały średnio 84 kg owocu.

Dorodny piękny owoc opłaci opiekę i związane z nią koszta.

ANTONI GŁADYSZ

Krótki opis odmian śliw, zaleconych przez Komisję Pomologiczną

do masowej produkcji w poszczególnych województwach*).

(Ciąg dalszy)

Renkloda Ulena. Owoc duży, formy owalnie wydłużonej, lekko spłaszczony u szczytu i u szypułki, ze skórką jasno-zieloną, w dojrzeniu przechodzi w lekko sinawy nalot. Mięsiwo zielono-żółtawe, z białemi żyłkami, nadzwyczaj soczyste i słodkie. Od

---

szę artystyczną, urządzał częste przedstawienia teatralne własnej kompozycji, treści przeważnie ludowej lub patrjotycznej, prowadził chór uczniów itp. Ukarać bezwzględnie ucznia bez analizy przewinienia było dla p. Majchra niepodobieństwem, to też każda kara — a potrafił być surowym — była sprawiedliwa i nieuwłaczająca godności chłopca. P. Majcher z punktu zdobył serca i zaufanie chłopców, najlepszym tego dowodem jest, że nie kto inny, tylko p. Majcher był pośrednikiem pomiędzy dyrekcją szkoły a chłopcami i w wielu wypadkach karę wyznaczoną potrafił złagodzić, a nawet niekiedy umorzyć.

Tak p. Majcher był kochany przez młodzież szkoły, ale również popularną bardzo była jego postać w całym Tarnowie, a nawet okolicy, pożądana nietylko w towarzystwie wesołem, ale również, gdy chodziło o sprawy ważne. Był wszak czynnym członkiem „Sokoła", Towarzystwa Muzycznego, Towarzystwa Ogrodniczego, gdzie miewał częste pogadanki na temat pszczelnictwa.

A kiedy latem 1914 r. zawierucha wojenna i nad Polską zawisła, wyprawił garstkę swych

*) Podział Małopolski na strefy sadownicze znajdzie Czytelnik w książce p. t. „Zakładanie i pielęgnowanie sadu", rozdział II.

pestki nie dobrze odstaje. Dojrzewa w połowie sierpnia. Drzewo rośnie silnie, formuje koronę dużą i odwrotnie stożkową. Na glebę i stanowisko niewybredne. Rodzi wcześnie i obficie. Na mróz wytrzymałe.

Zalecana do woj. pomorskiego, poznańskiego, śląskiego, strefa podgórska, krakowskiego strefa I i V, lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego, lubelskiego, wołyńskiego, warszawskiego i łódzkiego.

Węgierka włoska. Owoc duży, formy owalnie wydłużonej ze skórką mocno fioletową i nalotem sinej barwy. Mięsiwo jasno-żółte, z czerwonawemi żyłkami około pestki, od której dobrze odstaje. W smaku soczyste, słodkie i wyborne. Dojrzewa w pierwszej połowie września. Drzewo rośnie średnio, na glebę nieco wybredne. Rodzi obficie. Na mróz wytrzymałe.

Zalecana do woj. pomorskiego, śląskiego str. nizinna, krakowskiego strefa I i V, lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego, kieleckiego, lubelskiego, warszawskiego i łódzkiego.

Węgierka zwykła. Owoc średni lub duży, formy owalno-wydłużonej, ze skórką mocno fioletową i nalotem sinej barwy. Mięsiwo zielono-żółte, bardzo słodkie, soczyste i od pestki odstające. Dojrzewa w połowie września. Drzewo rośnie silnie, tworzy koronę odwrotnie stożkową. Na glebę i stanowisko niewybredne. Owocuje lepiej i większe owoce daje wówczas, jeśli ma ziemię bogatą w próchnicę i dostateczną wilgoć. Odmiana jedna z najlepszych, godna większego rozpowszechnienia. Owocuje dobrze i na mróz zupełnie wytrzymała.

Zalecana do woj. pomorskiego, poznańskiego, śląskiego, strefa nizinna, krakowskiego

---

kochanych „Strzelców— szaleńców" do Legjonów Komendanta, sam zaś mimo, że wrzał w duszy Jego bunt, poszedł do wojska austrjackiego jako oficer rezerwy. Dziś szkoła szczyci się tą postacią, szczyci się również i jego wychowankami — legjonistami, z których niejeden poległ na polu chwały, jak: Hechelski, Dziawgo, Rudnicki, Załucki i inni. Nie od rzeczy będzie dodać, że instruktor szkoły p. Myjak, 40-to kilkoletni mężczyzna tak był przejęty hasłami p. Majchra, że bez namysłu poszedł pod sztandary Orła Białego. Myśl o Polsce Niepodległej, wpojonej w duszę p. Majchra, myśl czynu zbrojnego tkwiła w nim mocno w czasie całej kampanji wojennej, a kiedy znalazł się na froncie wołyńskim w r. 1918, mimo, że był oficerem austrjackim, więc narażony na każdym kroku degradacją i ciężkiem więzieniem, prowadził bez wytchnienia pracę Peowiacką wśród młodzieży polskiej na Wołyniu. I kiedy w r. 1920 zagrożoną została stolica inwazją bolszewicką, udaje się jako ochotnik — zwykły szeregowiec, choć posiadał rangę oficera — pod Warszawę, gdzie w bitwie został kontuzjowany w głowę. Po wyleczeniu się powrócił do szkoły, gdzie jeszcze szereg lat pełni obowiązki nauczyciela i wzorowego wychowawcy.

Szkoła z chwilą wybuchu

strefa I i V, lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego, kieleckiego, lubelskiego, wołyńskiego, warszawskiego i łódzkiego.

Węgierka żółta. Owoc średniej wielkości, ze skórką złoto-żółtą. Mięsiwo słodkie, smaczne i aromatyczne. Dojrzewa w połowie sierpnia. Drzewo rośnie średnio, na glebę nieco wybredne. Owocuje dobrze. Na mróz zupełnie wytrzymała.

Zalecana do woj. krakowskiego strefa V.

Waszyngton. Owoc duży, formy okrągławo - wydłużonej, u szczytu nieco ścięty i spłaszczony u szypułki ze skórką jasno-zieloną z delikatnym nalotem od strony słonecznej. Dojrzewa w pierwszej połowie sierpnia. Drzewo rośnie silnie, tworzy koronę szeroko-kopulastą. Na glebę i stanowisko niewybredne. Owocować zaczyna późno, należy jednak do odmian bardzo płodnych. Na mróz wytrzymałe.

Zalecana do woj. lwowskiego, tarnopolskiego i krakowskiego, strefa I.

Wiktorja. Owoc duży, kształtu węgierki włoskiej, ze skórką cienką, łatwo schodzącą z owocu, barwy pomarańczowo-czerwonej i pokryta cała różowo-fioletowym nalotem. Mięsiwo żółtawe, bardzo soczyste, smaczne i aromatyczne. Dojrzewa w pierwszej połowie września. Drzewo rośnie silnie, tworzy koronę stożkową i niezupełnie regularną. Na glebę niewybredna, owocuje bardzo dobrze i obficie. Na mróz czuła w ziemiach zbyt mokrych i zimnych.

Zalecana do woj. krakowskiego, strefa V.

C. d. n.

---

wojny opustoszała. Personel nauczycielski zdekompletowany, na miejscu pozostaje tylko p. Maciaszek, broniąc mienia szkolnego, znajdując się niekiedy wskutek swego porywczego poniekąd wybuchowego temperamentu w kłopotliwej sytuacji, jak np. za zbesztanie podoficerów pruskich, którzy cięli róże w ogrodzie szkolnym, wyrażając się między innemi, „że wojska rosyjskie uszanowały cudzą własność, a kultura niemiecka niszczy dobro publiczne“ — był sądzony jako domniemany szpieg rosyjski i niewątpliwie skazany zostałby na rozstrzelanie, gdyby nie dziwny zbieg okoliczności, mianowicie, obrońcą jego był wyznaczony z urzędu znajomy adwokat Dr Zaremba, który chcąc ratować p. Maciaszka, zapytał go, czy nie posiada jakiego dokumentu, stwierdzającego lojalność jego wobec rządu austrjackiego, a że posiadał nie jedno — został zwolniony.

W gmachu szkolnym był szpital, tutaj odbywały się również kursy dla inwalidów wojennych — i tak: w r. 1916 dla 54 inwalidów, w r. 1917 dla 35 i w r. 1918 dla 20 inwalidów.

Kursy te, których kierownikiem był p. Maciaszek, wizytowane kilkakrotnie przez radcę namiestnictwa p. Brüchnera, delegata Wydziału Krajowego p. Jasińskiego i innych dały wyniki dodatnie.

Wojna odcisnęła wyraźne pię-

Inż. A. KASPROWICZ — Stacja Ochrony Roślin w Cieszynie.

Fosforek cynku

b. skuteczny środek przeciwko myszom polnym i nornicom.

Wielką plagą naszych pól, ogrodów i sadów są myszy polne i nornice, które zwłaszcza przy masowym pojawie wyrządzają ogromne szkody. Nornice (duże szare, krótko-ogonowe myszy) szkodzą w sadownictwie przez obgryzanie korzeni drzewek owocowych. Często i starsze drzewa padają ofiarą tego groźnego szkodnika.

Obok różnych dobrych środków, używanych przeciwko myszom polnym i nornicom (świece dymowe, trutki arszenikowe, szczepionki bakteryj tyfusu mysiego itp.) mamy w ostatnim czasie jeszcze jeden środek przeciwko tym szkodliwym gryzioniom i to bardzo skuteczny, a przytem tani. Jest to fosforek cynku, wyrabiany w Państwowej Fabryce „Azot" w Jaworznie.

Sposób użycia (według fabryki „Azot") jest następujący: Do większego naczynia wsypujemy 5 kg ziarna (pszenicy, jęczmienia lub rozdrobnionej kukurudzy), zalewamy wodą w ten sposób, by dolna połowa ziarna była w niej pogrążona. Przykrywszy naczynie, zagotowujemy do pierwszego wrzenia, poczem odlewamy wodę, a ziarno wsypujemy na podłogę celem ochłodzenia.

Porcje ziarna ochłodzonego i zwilżonego ciepłą wodą wsypujemy do szerokiego naczynia blaszanego, żelaznego lub kamiennego, dodajemy 100 gramów fosforku cynku i dobrze

---

tno na szkole i jej gospodarstwie. Ogród zaniedbany wskutek braku rąk do pracy zmarniał, grasowały w nim ciemne indywidua tarnowskie i bezpańskie owoce zeń grabiły, bibljoteka była w połowie zniszczona, to samo dotyczy gabinetów, pracowni etc. To też, gdy szkołę uruchomiono ponownie w r. 1919 po odzyskaniu Niepodległości, pracę nietylko podwoić trzeba było, ale nawet potroić.

Tymczasem dyrektor Maciaszek, znękany wojną i przygarbiony wiekiem, stracił dawną energję. Szkole groził upadek, nadomiar złego, doskonały fachowiec, prawa ręka p. Maciaszka, p. Kurowski wystąpił ze szkoły i poszedł pracować do Izby Rolniczej w Poznaniu. Słowem przesilenie pogłębiło się i nie rokowało polepszenia. Na szczęście od 1 lutego 1919 roku na miejsce p. Kurowskiego Wydział Krajowy zaangażował p. Józefa Drewkę, energicznego w sile wieku mężczyznę, rokującego jak najlepsze nadzieje. P. Drewko przystąpił odrazu do ratowania zdewastowanego ogrodu szkolnego, tak, że już od jesieni można było uruchomić kurs I.

Po dwóch latach pracy nauczycielskiej p. Drewko zostaje mianowany dyrektorem szkoły, zaś p. Maciaszek po przeszło 30-letniej pracy kierowniczej w szkole przechodzi na emeryturę.

(C. d. n.)

mieszamy drewnianą łyżką lub tp. — nigdy ręką.

Zatrute fosforkiem ziarno wkłada się łyżką blaszaną do papierowych tutek o długości około 10 cm, grubości około 2 cm, napełnia je do połowy, a następnie zawija i wkłada do nor mysich.

Przy zwalczaniu myszy polnych używa się 10 litrów zatrutego ziarna na 1 ha. Na 1 litr ziarna należy przygotować około 70 tutek papierowych. Wskazane jest ziarno przed zatruciem zaprawić starym tłuszczem.

1 kg fosforku cynku w cenie 20 zł starczy na zatrucie 50 kg ziarna, a 20 litrów zatrutego ziarna wystarczy na 1 ha, a więc koszt trucizny na 1 ha wyniesie około 2.50 zł.

Fosforek cynku jest do nabycia w fabryce „Azot" w Jaworznie (wojew. krakowskie) i w firmach, prowadzących artykuły z ochrony roślin.

Uwaga! Fosforek cynku jest silną trucizną również dla ludzi i zwierząt domowych, dlatego należy zachować wszelki środek ostrożności i nie dotykać nigdy fosforku cynku ani też zatrutego ziarna ręką, przechowywać go zawsze pod zamknięciem itp.

Do wykładania trutek przeciwko myszom polnym i nornicom nadaje się przedewszystkiem jesień i wczesna wiosna.



Sadownictwo będzie u nas wtedy dobrze zorganizowane kiedy młodzież zajmie się odbudową zniszczonych sadów. Trzeba obecnie o tem pamiętać. Fot. z ogrodu Dra Pausara w Iglavie (Czechosłowacja).

Inż. A. KASPROWICZ.

Zwalczanie szkodników drzew owocowych w porze zimowej

Większość sadów naszych jest w silnym stopniu nawiedziona przez różne szkodniki, które wpływają ujemnie na jakość i ilość owoców, a niekiedy przy masowym pojawie powodują obumarcie całego drzewa.

Z szkodników, które możemy skutecznie tępić w porze zimowej należy wymienić: korówkę wełnistą czyli mszycę krwistą, misecznika śliwowego czyli tarczówkę śliwową, miodówkę (miodunkę) jabłoniową, miodówkę (miodunkę) gruszową, różne mszyce liściowe, przędziorki (czerwone pajączki), kupró wkę rudnicę, niestrzępa głogowca itp., a więc najgroźniejsze szkodniki drzew owocowych.

Wymienione pasorzyty z wyjątkiem dwóch ostatnich zwalczamy bardzo skutecznie przez opryskiwanie drzew roztworem 5—10%-go dobrego karbolineum sadowniczego*).

Przez porę zimową należy przy opryskiwaniu drzew rozumieć porę ich spoczynku, a więc porę od opadnięcia liści aż do pękania pączków, tj. mniej więcej od listopada do marca. Opryskiwać należy w bezmroźnym, pogodnym i pogodnie zapowiadającym się dniu, aby woda deszczowa lub śnieg nie zmyły trucizny przez jakie 2 dni.

W sadach naszych spotkać można często kupró wkę rudnicę i niestrzępa głogowca. Są to znane motyle, których gąsienice objadają liście różnych drzew, a przedewszystkiem drzew owocowych i to często doszczętnie. Najłatwiejsza i najskuteczniejsza walka z temi szkodnikami polega na obcinaniu i paleniu w porze spoczynku drzew znajdujących się na drzewach oprzędów (kilka liści zwiniętych szarobiałą jedwabistą przędzą), w których zimują gąsieniczki wspomnianych motyli. Opryskiwanie oprzędów roztworem karbolineum sadowniczego jest bezcelowe, gdyż roztwór nie dosięgnie gąsieniczek dobrze ukrytych w gęstych oprzędach

W następnym numerze „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego“ omówię zwalczanie chorób grzybkowych drzew owocowych i owocówki jabłkówki w porze wiosennej.

*) Karbolineum sadownicze jest to brunatno-czarny, gęsty płyn, który po rozwodnieniu tworzy białawą-emulsję. Dobre karbolineum sadownicze jest pozbawione szkodliwie działających na drzewo fenoli, które znajdują się w zwykłem karbolineum używane np. do impregnowania drewna. Emulsja dobrego karbolineum sadowniczego nie powinna zmienić swego wyglądu przez kilka dni, karbolineum nie powinno się oddzielać od wody.

P. T. Prenumeratorom

przypominamy o wyrównanie prenumeraty, w przeciwnym razie zostanie im wstrzymana wysyłka następnego numeru „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego“.

Dr Z. KAWĘCKI.

Pomagajmy ptakom.

Niema już dzisiaj światlejszego rolnika czy ogrodnika, któryby sobie nie zdawał sprawy z potrzeby zwalczania szkodników roślin uprawnych i któryby jej z mniejszem lub większem powodzeniem nie wprowadzał w życie. Wielu też przemyśliwa nad tem, jakby to zrobić, żeby gdy szkodniki wystąpią — nie zwalczać ich dopiero wtedy, lecz w jakiś sposób im zapobiegać. Wyszukuje się też różnych sposobów, przypomina się, jak to ojcowie robili, boć wtedy, przed laty szkodników tyle co dzisiaj nie było, ale cóż — żadne nawet najstarsze okadzania nie pomogą. Żyjemy w takich czasach, kiedy czary nie chcą już działać, a zatem innych trzeba się chwytać sposobów, żeby jednakże nie dopuszczać do zniszczenia nam plonów.

To, że przed laty szkodników było znacznie mniej — tłumaczy kilka przyczyn. A więc dużo szkodliwych owadów zawędrowało do nas z krajów obcych w ostatnich latach, przykładem służyć może **korówka wełnista**, której nasi ojcowie nie znali, a która w wielu okolicach nie pozwala już na hodowanie jabłoni, bo je w szybkim czasie zniszczy. Inną przyczyną jest to, że przed laty było u nas znacznie więcej śpiewających ptaków, które miały o wiele lepsze warunki rozwoju, niż dzisiaj. Te ptaki, które gnieżdżą się w dziuplach, miały dużo starych wypróchniałych drzew do swojej dyspozycji, dzisiaj natomiast prawie wszędzie stare drzewa należą do rzadkości. Znam okolice, gdzie szpak jest już zupełnie nie spotykanym ptakiem, ponieważ tam z braku warunków gnieżdżenia wcale nie zalatuje.

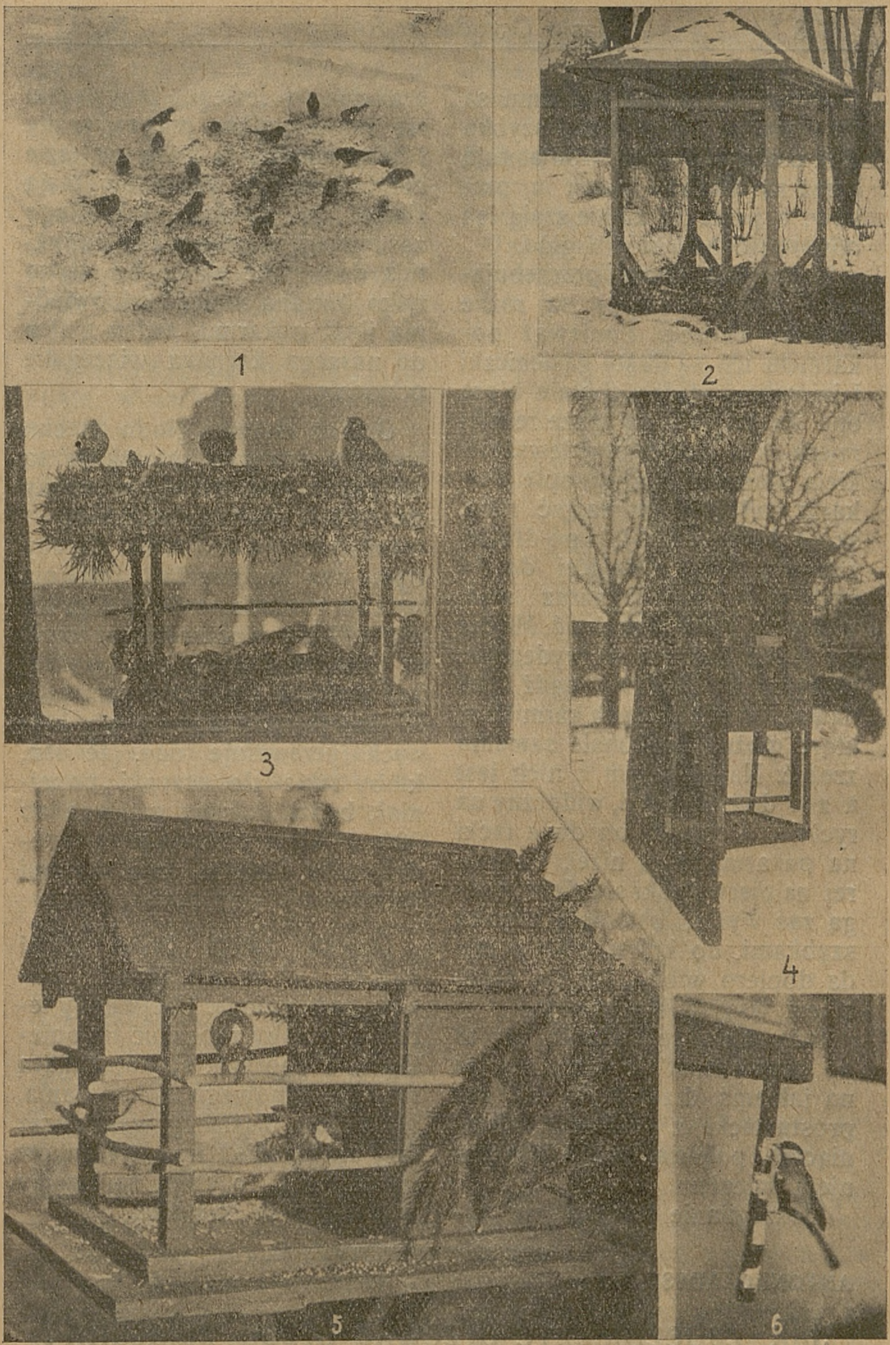
W związku z brakiem starych, częściowo spróchniałych drzew, pozostaje również i brak pokarmu w zimie dla tych ptaków, które zimę przepędzają z nami. Wiele z pośród nich żywiło się w zimie gąsienicami (liszkami), poczwarkami i jajkami różnych owadów, a także innemi drobnemi stworzeniami, które żyły w takiem próchnie, dzisiaj tego oczywiście nie mają i bez pomocy człowieka wiele z nich zimy już przetrzymać nie umie.

Zdając sobie z tego sprawę, powinniśmy zająć się w zimie dokarmianiem naszych skrzydlatych przyjaciół, którzy oprócz tego, że umilają nam swym śpiewem i ruchem życie, odwdzięcza się jeszcze stokrotnie, obierając z drzew liszki, czy niszcząc jajeczka szkodników.

Kto raz tylko spróbował w zimie ptaki dokarmiać, z pewnością w następnych latach tego nie porzuci, tyle mu to da zdrowego zadowolenia i uciechy.

Przystępując do dokarmiania, musimy mieć w pierwszym rzędzie wolę wytrwania przy tem przez całą zimę. Jeślibyśmy mieli je przerwać, to lepiej wogóle nie zaczynać, bo ptaki przyzwyczajone do karmika, skoro w nim nie znajdą pokarmu, a przyjdzie np. gołoledź, która lodem zetnie świat cały, a zatem i wszystek ich pokarm będą musiały zginąć z głodu.

Bardzo często jako pokarm dają ludzie okruchy z chleba lub nawet resztki ziemniaków, które zwłaszcza w karmikach po miastach często napotkać można.



1) Najprostszy karmik — to placyk wydeptany w śniegu. Przy tym sposobie karmienia niszczeje dużo pokarmu. 2) Karmik zwany „domkiem heskim". 3) Mały karmik umieszczony za oknem (dzwońce i zięby fotografowane z pokoju przez szybę). 4) Karmik automatyczny przeznaczony tylko dla sikorek. 5) Karmik balkonowy odwiedzany przez sikorki bogatki. 6) Sikorka bogatka wydziobuje smalec wciśnięty w karby wiszącej gałązki.

Za wypożyczenie powyższej kliszy Redakcja składa Państwowej Radzie Ochrony Przyrody wyrazy podziękowania.

Obydwa te rodzaje pokarmu są niewłaściwe, ponieważ szybko się psują (kisną) i powodują przez to choroby kiszek u ptaków, a przez to zmniejszają ich odporność na chłód i głód.

Najbardziej może potrzebującemi naszej pomocy są różne gatunki sikorek. Ponieważ pokarmem ich są tłuste gąsieniczki i jajeczka, bardzo chętnie biorą one tłuszcz (łój), a także resztki mięsa, a z nasion przedewszystkiem słoneczniki i konopie. Pokarm najlepiej jest dawać rano, skoro świt, żeby ptaki po długiej zimowej nocy, trwającej do 14 godzin — mogły zaraz swój pierwszy głód zaspokoić. Można go sypać bądź to na wydeptane placyki w śniegu, bądź też dawać do specjalnych karmików, które można doskonale samemu zrobić. Największym z nich jest t. zw. domek heski, widoczny na rycinie. Posiada on dwie tacki na pokarm, jedną niżej, do której najpierw ptaki się zlecą, drugą zaś wyżej, osłoniętą z boku szybkami, do której ptaki przejdą dopiero wtedy, jak się nieco z tem wszystkiem oswoją.

Inne mniejsze karmiki czy to do zawieszenia na oknie, czy też na jakiemś drzewie są to poprostu tacki z daszkiem, chroniącym pokarm przed zasypaniem śniegiem.

Dokarmianie powinniśmy zacząć już w jesieni, żeby ptaki się do karmika przyzwyczaiły i żeby wiedziały, gdzie w razie niepomyślnych warunków mają zlecieć po pokarm. Jak długo zaś mamy je prowadzić, podyktują nam same ptaki, bo skoro tylko potrafią znaleźć odpowiednią ilość pokarmu, żaden z nich do naszego karmika więcej nie przyjdzie.

Oprócz zimna i głodu trzecim ważnym wrogiem ptaszków są źli ludzie. Na szczęście mamy na nich w Polsce dobrą broń — musimy tylko pilnować, żeby była ona w użyciu. Jest nią ustawa łowiecka z dnia 3 grudnia 1927 r., zabraniająca łowić w sidła, podbierać jaja, wybierać pisklęta i niszczyć gniazda. W swych postanowieniach karnych przewiduje ona, że ten, ktoby takie złe uczynki popełniał, będzie karany grzywną do 200 zł lub aresztem do 4 tygodni, albo obiema temi karami łącznie.

Opieka zatem przed złymi ludźmi jest w ten sposób ptakom zapewniona. Chodziłoby teraz o to, żeby zapewnić im opiekę ludzi dobrych, sprowadzającą się do zimowego dokarmiania, jak o tem pisaliśmy wyżej, oraz do stworzenia im warunków gnieżdżenia, o czem napiszemy w następnym numerze.

ANTONI GŁADYSZ.

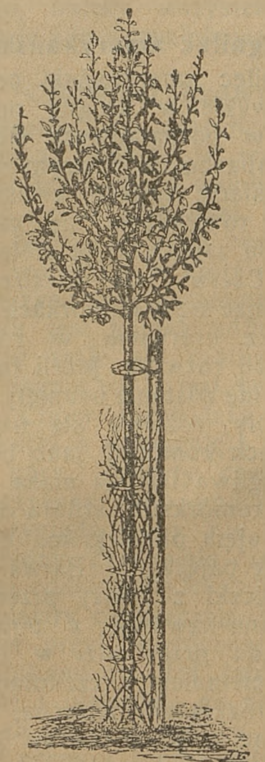
Jak zabezpieczyć drzewka przed zającami?

Z pośród wielu szkodników drzew owocowych mniej, czy więcej niebezpiecznych wymienić należy zająca (szaracha). Wydawałoby się, że to zapomniane zwierzątko poza zjedzeniem liści kapuścianych nikomu innej szkody nie wyrządza, jest jednak inaczej. Ten niepozorny zajączek daje się we znaki właścicielom sadów, a więcej jeszcze właścicielom Szkółek drzew owocowych, gdzie wyrządza ogromne, dochodzące do dziesiątek tysięcy zł. straty.

Dostawszy się do sadu, czy szkółki drzewek nie żałuje sobie swych siekaczy, ale niemiłosiernie tnie nimi korę drzewek jabłoni, grusz, a niekiedy i śliw aż do drewna, niszcząc w ten sposób zupełnie wiązki łykodrzewne pozostawiając z kory tylko strzępy na młodych drzewkach, zaś na starszych gołe pnie.

Niejeden rolnik poniósłszy już stratę w uschnięciu drzewek w sadzie co dopiero założonym — wskutek silnego obgryzienia pieńków przez zające, nietylko, że nieuzupełnia tegoż sadu, ale innych odstręcza do zakładania nowych, twierdząc, że to wszystko jest nierealne, że się nie opłaca, gdyż zające bezlitościwe jeśli dostaną się do sadu, to straty są nieuniknione. Tak jest niestety w większości wypadków u naszych rolników, że jak raz szkodę poniesie w sadzie, tak trudno go nakłonić do ponownej odbudowy tegoż, a trudniej jeszcze przekonać, że można łatwo nie robiąc ogrodzenia zabezpieczyć drzewka przez owijanie słomą, czy tarniną. Owijanie drzewka słomą jest i tanie i bardzo praktyczne, bo nietylko chroni drzewka od zajęcy, ale również i od mrozu. Jeszcze więcej praktyczniejsze jest owijanie drzewka gałązkami tarniny jak to wskazuje rysunek załączony w tekście. Wówczas zając nie jest w stanie żadną miarą dostać się swemi siekaczami do kory drzewka i z zasady do tak ochronionych drzewek nigdy się nie zbliża, gdyż wydaje mu się, że jest to na niego pułapka. Można prócz słomy i gałązek tarniny użyć do zabezpieczenia pni drzewek także gałązek jałowca, albo mieszaniny otrzymanej z 5 kg. gliny, 20 litrów wody, 1 kg. lyzolu i 3 kg. wapna. Mieszaniną tą smaruje się dobrze całe pnie w suchy i słoneczny dzień, najlepiej przed śniegiem.

Trudniejsze jest zabezpieczenie młodych drzewek przed zającami w Szkółce, gdyż owijanie tak słomą, jak i tarniną jest poprostu nie do wykonania, a osmarowanie wyżej wspomnianą mieszaniną nie daje pozytywnego rezultatu. Tu trzeba chcąc uchronić drzewka przed zającami zrobić ogrodzenie, lub pilnować szkółki i zające odstraszać.



Zabezpieczone drzewko owocowe gałązkami tarniny przed zającami.

DZIAŁ PSZCZELARSKI

PIOTR WERNER, Radziechów.

Choroby pszczół i ich leczenie.

Kuracja ziołowa.

(Ciąg dalszy)

Zgnilec amerykański.

Zgnilec amerykański pojawia się zwykle w drugiej połowie lata, w początkowych stadjach bez zapachu, w dalszym rozwoju posiada zapach kwaśny, w miarę rozkładania się czerwiu posiada zapach kleju stolarskiego. Czerw jest rozstrzelony, mieszając się w komórkach bocznych z czerwiem w różnych stadjach rozwoju. Jeżeli zamarły czerw nie zostanie usunięty przez pszczoły, rozlewa się na dnie i bokach komórki, jako brunatna ciągliwa i lepka masa. Masa ta w komórkach koloru kawowego ujęta patyczkiem, ciągnie się jak pajęczyna. Barwa ciała gąsieniczki z białej przechodzi w jasno-kawowy, z postępem rozkładu przechodzi w odcień coraz ciemniejszy (czekoladowy), a po rozkładzie zasycha, przechodząc w kolor czarny. Zarazki zgnilca są nadzwyczaj odporne na zmiany klimatyczne, a zdolność kiełkowania zachowują przez kilkadziesiąt lat.

Dlatego na każdym kroku zaleca się wielką ostrożność. Gdy się tylko w pasiece coś podejrzanego zauważy, należy natychmiast podjąć kurację zapobiegawczą, podając sytę z kwasem salicylowym i odwarem rumianku, a przesadziwszy pszczoły do wydezynfekowanego ula, poddajemy pszczołom sytę z naftolem i odwarem piołunu. Na 1 i pół litra syropu daje się 1 gram naftolu, albo salicylu. Pod ramki podstawia się 10% kwasu mrówczanego z dodatkiem spirytusu, poddaje się we flakoniku, aby mógł się ulatniać.

Nie zawadzi również zmienić matkę. Jeżeli jeszcze nie jest za późno i wogóle opłaci się leczyć zazgnilczony ul, to leczymy go zapomocą kuracji głodowej. Mądra przyroda, aby wyleczyć chorego człowieka, odbiera mu apetyt. Kuracja głodowa pszczół polega na tem, że wieczorem zmiatamy pszczoły do skrzynki (rojnicy), matkę zamkniętą w klateczce wstawiamy do środka i stawiamy w ciemnej i chłodnej piwnicy na 2 dni bez pokarmu. Po 2 dniach przesadzamy pszczoły do wydezynfekowanego ula na sztuczną węzę i podkarmiamy pszczoły sytą zaprawioną 10% kwasem mrówkowym (1 łyżkę na 1 litr syty) albo poddajemy sytę zaprawioną arniką. Zaś pszczoły podkurza się przez kilka dni parą formalinową przez 15 sekund, nie dopuszczając przez ten czas matki do czerwienia.

Po tym czasie zabiera się wszystkie ramki z miodem i zastępuje świeżem. Dziewiątego dnia po zabraniu matki kasujemy wszystkie mateczniki i wstawiamy jeden kryty ze zdrowego pnia. Do podkurzenia formaliną używa się roztworu 20% formaliny czyszczonej. Na dno ula pod ramki kładziemy co kilka

dni szmatki, maczane w roztworze formaliny albo karbolu. Ramki, maty, przybory i stare ule, które odkazić się nie dadzą — należy spalić. Ziemię przed zarażonym ulem przekopać i posypać miałem wapiennym.

Zgnilec europejski.

Choroba ta pojawia się po największej części wiosną. W pasiekach zaniedbanych, po złej zimowli, braku ciepła, perchy, miodu i witaminów, atakując zwykle czerw jeszcze otwarty (3—4 dniowy). Jest to również choroba zaraźliwa, podobnie jak zgnilec amerykański. Czerw w zarażonym plastrze przedstawia wygląd bardzo nieregularny, od komórek próżnych i komórek w różnych stadjach rozwoju. Czerw zarażony zgnilcem europejskim jest koloru szaro-żółtego, który później przechodzi w odcień brunatny.

Nieżywa czerwia leży w różnych pozycjach skurczona na dnie komórki, co jest właśnie charakterystyczne dla europejskiego zgnilca. Masa nie ciągnie się jak przy zgnilcu amerykańskim, ale się urywa, a poczwarki zasychają na szaro-żółte skorupki, które dają się lekko oddzielać od komórek.

Pszczoły zarażone na zgnilec europejski, podkarmiać sytą z dodatkiem kwasu mrówczanego, na dno pod ramki podkładać na noc szmatki, maczane w roztworze formaliny, jak przy zgnilcu amerykańskim. Boczne ramki gniazdowe napełnić można również rozpuszczonym kwasem mrówkowym. Zaleca się też podkarmiać pszczoły sytą formalinową przez kilka dni (1 szklanka syty i 4—5 kropel formaliny). Nie zaszkodzi, jeżeli podkurzymy pszczoły parą formalinową, albo karbolową przez 15 sekund w 25 dniach. Matkę należy zmienić, ul zdezynfekować, pszczoły przesadzić na sztuczną węzę. Chorym pszczołom na zgnilec amerykański, czy europejski, należy wszystek miód zabrać. Ule dezynfekować kreoliną.

Czerw torebkowy.

Choroba ta dotychczas nie zbadana, podlega jej wyłącznie czerw kryty (8—9 dniowy). Pojawia się w pierwszej połowie lata. Skórka czerwiu tworzy rodzaj woreczka, w którym zmiększała zawartość gąsieniczki z początku jest koloru żółtego, na koniec staje się czarną Masa nie ciągnie się i jest bez zapachu. Chory czerw leży w komórkach z wyciągniętą główką do góry. Zakryty czerw poprzegryzany albo podziurawiony, wygląda jakby nie był zasklepiony. Zeschnięta czarna torebka oddziela się lekko, pszczoły, plastry oczyszczają. Daje się nawet przy odwróceniu plastra komórkami na dół łatwo wytrząść z plastrów, co nigdy nie zdarza się przy zgnilcu.

W czerwiu torebkowym prawie zawsze gąsieniczki giną po zakryciu komórek oprzędem. Choroba często przechodzi sama, ale muszą być silne pszczoły, i w cieple utrzymane. Nie zaszkodzi zmienić matkę, a na noc na dno pod ramki podkładać szmatki, napojone kwasem mrówkowym, formaliną albo karbolem, ewentualnie przesadzić pszczoły do czystego ula na świeże ramki.

(C. d. n.)

PIOTR WERNER.

Najwłaściwszy sposób jesiennego podkarmiania pszczół.

Co do jesiennego sposobu i metody podkarmiania pszczół nie wszyscy pszczelarze praktycy są jednolitego zdania. Jedni obstają, że najpraktyczniej, najekonomiczniej i najzdrowiej dla pszczół jest podkarmianie cukrem, drudzy są zdania, że miodu cukrem zastąpić nie można i t. d. Następnie, że wcześniejsze podkarmianie rzadkim syropem w małych dawkach jest wprawdzie droższe, ale korzystniejsze, inni znowu zalecają podkarmianie późniejsze we większych dawkach syropem gęstym i dobrze ciepłym. Zaznaczyć muszę, że każdy sposób ma swoje ale — a jaki sposób jesiennego podkarmiania wybrać należy, zależy już od samego pszczelarza, które stosować się powinno zależnie od — i do miejscowych warunków klimatycznych i florystycznych, oraz sposobu gospodarki. Tam gdzie jest wczesny wiosenny pożytek, podkarmiać należy wczesną jesienią, matka wtedy zaczyna powtórnie intenzywnie czerwić i pszczoły idą do zimowli z całą armią młodych robotnic, wczesne podkarmianie pszczół zalecają zresztą najwybitniejsi pszczelarze praktycy.

Pierwszy sposób uważałbym również za naturalny i najwłaściwszy, drugi zaś jako konieczność, przychodzą już jesienne chłody, które wpływają niekorzystnie na podkarmianie. Co do kwestji cukier czy miód wypowiadam się na innem miejscu, tu chcę tylko nadmienić, że cukier zawsze lepszym jest do zimowli aniżeli zły miód. Pszczoły zimą czerwi nie karmią, więc im cukier jako pasza bytowa do przezimowania całkowicie wystarcza. Aby zaś podany cukier stał się strawny i dla organizmu przyswojalnym muszą go pszczoły dopiero przeinwestować czyli rozłożyć na cukier gronowy i owocowy i pod tym względem jest pszczoła wielką specjalistką i czarodziejką, robotę tę należy wyłącznie jej pozostawić, a pszczelarza niech o to wcale głowa nie boli i nie radzę nikomu w jakikolwiekbądź sposób w tem dziele jej dopomagać, przez dodawanie różnych kwasków (jak niektórzy sądzą), ponieważ kwasy te wręcz przeciwny wywierają skutek.

Przy późnem podkarmianiu musi być podawany syrop gęsty i dobrze ciepły, oraz wielką uwagę należy zwrócić na należytą wentylację, aby odparowanie syropu odbywało się sprawnie i niezawilgociło ula, ponieważ tylko suche mieszkanie zapewnia pszczołom dobrą zimowlę. Dożynki skończone a pszczoła siedzi na „sadle“.

Masz sad ładny przy chacie —
toś jest bogacz mój bracie!

Kalendarz robót w pasiece
na miesiąc listopad.

Jeżeli pszczoły mają zimować na toczku, należy wyloty chronić od zimnych wiatrów, bardzo dobre są ganeczki oszklone. Z ustaleniem się pogody mroźnej, w suchy dzień wnosimy pszczoły do stebnika, albo innych pomieszczeń, gdzie należy ustawić łapki i trutkę na myszy. W stebniku niepowinna ciepłota przekraczać 5° C., stebnik musi być suchy, z dobrą wentylacją. Przy większej pasiece zawsze się opłaci budowa stebnika, zaoszczędza się na miodzie, pszczoły zabezpieczone są przed złodziejami i szkodnikami, oraz zimową wichurą (tego roku specjalnie)

Zbliżają się długie zimowe wieczory, wobec tego należy pomyśleć o dobrej książce i odnowieniu prenumeraty H. O. R. Narzędzia pszczelarskie zremontować, oczyścić i pochować. Budować i naprawiać ule. Obcować z pszczelarzami i czytać, czytać i jeszcze raz czytać. (Samokształcenie).

DZIAŁ KWIACIARSKI

Prof. W. OWIDZKI.

Ogródki kwiatowe przed chatą.

Kiedy Państwo Polskie odzyskało swój byt niezależny i kiedy obce państwa zaczęły się coraz bardziej interesować naszym krajem, przyjeżdżali do nas różni cudzoziemcy w różnych celach podróży: byli i politycy między nimi, byli handlowcy i przemysłowcy, ale byli też i tacy, którzy jedynie przez samą ciekawość ciągnieni, pragnęli poznać nowe państwo, o którem albo bardzo mało wiedzieli, albo nic prawie.

Otóż między takimi byli też i miłośnicy przyrody i wógóle rzeczy pięknych, którzy na każdym kroku starali się wyszukać pierwiastka dla nich najciekawszego, a więc pierwiastka swoistego, charakteryzującego Polaka, ale nie mniej strony estetycznej naszych osiedli miejskich i wiejskich. Jeden z tych cudzoziemców — widocznie duży esteta i psycholog — odezwał się do oprowadzających w te słowa: „Pokażcie mi wasze pomniki, pałace, kościoły, parki i ogrody, a powiem wam o waszej kulturze". Zdumieli się przewodnicy, skąd ten zimny, ociosany kamień, skąd te drzewa i roślinność mogą świadczyć o przeszłości narodu — o jego kulturze, wszak te rzeczy mogą mówić jeno o zamożności mieszkańców, nie zaś o samej kulturze.

A jednak spojrzawszy w przeszłość ludzkości, w jego rozwój, nietylko umysłowy, ale również intelektualny człowiek stwierdzić musi, że ów cudzoziemiec miał słuszność. Bo kulturę danego narodu można w różny sposób interpretować. Gość zagraniczny

wyszedł z założenia estety, że miarą kultury danego narodu jest mniejszy czy większy rozwój sztuki pięknej, do której zupełnie słusznie zaliczył i ogrodnictwo ozdobne. Miasta nasze, stroną estetyki bardziej interesują się, gdy jednak spojrzymy na nasze wsie, to pod tym względem śpi jeszcze smacznie, a o poczuciu upiększenia swoich domostw mało myśli, jeszcze dostatecznie nie wyczuwa potrzeby otoczenia swej chaty zielenią drzew i krzewów, krasą pięknego różnobarwnego kwiecia, a jeżeli nawet coś na kształt i podobieństwo ogródka ozdobnego zobaczymy to zazwyczaj coś bardzo brzydkiego, a przedewszystkiem zaniedbanego.

Dlaczego tak było i nadal nawet jest, czy tłómaczyć należy zupełnym brakiem pierwiastka estetycznego u naszego ludu, czy brakiem zamiłowania i chęci? Nie — te wszystkie cechy posiada on w sobie, a jeżeli ogródki przed chatą grzeszą wielkimi błędami i brakami, trzeba przypisać to wszystko zupełnie innym przyczynom. Zakorzeniło się u nas to błędne pojęcie, że koń i rola należy do mężczyzny, a dom, drób, nierogacizna i ogródek, to wyłączna atrybucja niepodzielna kobiety — gospodyni domu.

Zbyt dużo na jedną osobę, zwłaszcza, gdy rodzina duża i „co rok — to prorok", jak to się mówi, wszak trzeba wszystkiemu sprostać: i koło dzieciaków — i strawy uwarzyć — i krowy wydoić i obrządzić, a drób, a reperacje odzieży i bielizny — gdzież czas o ogródku pomyśleć?

Gdy jest córka, ledwie podrośnie, do szkoły jeszcze za mała, posyła się ją za gęsiami czy bydłem, a gdy starsza, to coś w ogródku porobi, jeżeli wogóle jest coś, co można byłoby nazwać ogródkiem, matkę wyręczy, ale to krótko trwa, bo gdy pracowita, to rychło chłopca znajdzie, zwłaszcza, gdy urodziwa, nie minie miesiąc, a i zapowiedzi wyjdą w kościele.

A ogródek? Znowu zielskiem zarośnie, bo brak będzie ręki, brak opieki.

Znam całą Polskę wzdłuż i wszerz, od Gdyni po Zaleszczyki, od Poznania po Wilno czy Równe i gdy teraz skupię się w sobie i przebiegnę myślą całą Polskę, to zauważę, że inaczej dzieje się w dzielnicach zachodnich, inaczej w środkowych częściach, a inaczej na t. zw. kresach wschodnich. Gdy w Poznańskiem czy na Pomorzu estetyczny ogródek przy chacie jest zjawiskiem normalnem, to w miarę posuwania się na wschód, ilość ich maleje, wygląd coraz mizerniejszy, aż wreszcie giną gdzieś, utopione w błotach pińskich.

Trudno niekiedy zrozumieć, dlaczego tak jest, czemu to się dzieje? Czy w Poznańskiem lub na Pomorzu mają ludzie więcej czasu? Czy może obdarzył ich Pan Bóg dwoma parami rąk? A może ten ładny wygląd ogródków odbywa się kosztem ładnych pól uprawnych? Ani jedno, ani drugie, ani też i trzecie. Możemy teraz powtórzyć to, co na początku było powiedziane: różnica kultur, pojęć, wymagań, poczucia estetyki są wyłączną przyczyną tych różnic, jakie spotykamy nawet w jednem państwie, ale wyrosłych w odmiennych warunkach.

W ślad za tem idzie również i sama organizacja pracy, nie wszędzie jednako mieszkańcy

wsi umieją rozłożyć sobie dnia roboczego i uplanować roboty, tak, ażeby na każdą pracę było miejsce, ażeby jedna praca nie odbywała się kosztem drugiej, ażeby dzień nie był zbyt krótki.

Również celową i konieczną rzeczą jest, ażeby zerwać z przesądem, że kobieta jedynie jest wyłączną opiekunką i pracownicą ogródka, lecz żeby i mężczyzna pracą i radą służył w każdem bodaj poczynaniu kobiecie. Przy wspólnie obmyślonych pracach powstać może coś rzeczywiście ładnego — tylko trzeba chcieć.

Nadzwyczaj wdzięczne pole do popisu mają w tym wypadku Koła Młodzieży Ludowej. Wprawdzie pracę tę już od dobrych kilku lat prowadzi się na terenie wsi przez Przysposobienie Rolnicze, jednak pozwolę sobie tutaj zrobić pewnego rodzaju uwagę — że pracę rozpoczęto nie od podstaw i może dlatego nie wydaje się tych rezultatów, jakich powinniśmy byli się spodziewać. Młodzież nie mając podstaw i najprymitywniejszych wskazówek, niewolniczo musiała trzymać się pewnych szablonów pewnych z góry narzuconych planów, sama zaś nie czuła się na tyle silną, ażeby wykazać swoją pod tym względem samodzielność i inicjatywę.

To była wyłączna robota instruktora, nie zaś młodzieży. Trzeba zatem przysposobić się do przysposobienia z rolnictwem to jakoś takoś nieźle, lecz gdy przyjdzie do ogrodnictwa, zwłaszcza ozdobnego, gdzie poczucie piękna odgrywa zasadniczą rolę, tutaj sprawa jest trudniejsza, ale mamy sporo czasu w zimowe niedziele, ażeby przysposobić się do tego przysposobienia do konkursów ogródków ozdobnych, a gdy wiosenne słońce stopi zimowe pleśnie, młodzież tak jedna, jak i druga przystąpić musi wspólnie do konkursów ogródków ozdobnych, by przy zdrowej konkurencji prześcigać się w pomysłach.

Wszystko to zmierza do jednego celu — otoczenia siedziby swej szatą roślin ozdobnych, wśród której znajdzie miły odpoczynek po pracy cała rodzina gospodarza. Jeżeli chcemy, by nietylko po miastach, ale we wsi znać było naszą swoistą kulturę, dbajmy o swoje ogródki — bo „jak cię widzą, tak cię piszą“ — ale widzą i piszą w dosłownem tego słowa znaczeniu, t. j. by ten ład i porządek nietylko był w polu, ale i oborze, stajni, podwórzu, domu i ogródku przed nim.

B. J. TOCZEK, Zaleszczyki.

Piękny kaktus (Echinopsis Eyeuriesii).

Kaktusy są obecnie w modzie i każdy ich miłośnik pragnie posiadać najpiękniejsze egzemplarze, dlatego pragnąłbym tu wspominać o bardzo ślicznym i polecenia godnym, jakim jest Echinopsis Eyeriesii. Jest on kształtu szerokiej kuli z równoległymi ostrymi kantami, na których grzbiecie umieszczone są kapki kolców. Kwiaty posiada siedzące, wyrastają one z pąka, umieszczonego na linij kolców, są koloru czysto-białego, zewnątrz zielone, posiadają słaby zapach jaśminu. Kwitnie przeważnie w lecie od maja do sierpnia, wypuszczając partjami po

jednym lub po 2 kwiaty, jeżeli jest nieumiejętnie hodowanym, kwitnie słabo raz na parę lat lub wogóle nie, w przeciwnym zaś wypadku kwitnie co roku.

Wymagań specjalnych w hodowli nie posiada, daje się hodować z zupełnem powodzeniem w temperaturze pokojowej. Umiarkowane podlewanie, oraz stanowisko słoneczne są to czynniki sprzyjające osadzaniu pączków kwiatowych, dlatego też większym błędem będzie go zalać, aniżeli zasuszyć. Gdy osadzi pączki kwiatowe w postaci włochatych kępek, koloru ciemno-popielatego nie należy przenosić go w inne miejsca, bowiem jest on wtedy wrażliwy na zmiany temperatury i łatwo może pączki utracić. Ziemi wymaga jak wogóle inne kaktusy, ogólnie biorąc lekkiej, najlepsza będzie następująca mieszanka: $^2/_5$ kompostowej, $^2/_5$ liściowej i $^1/_5$ piasku, dla starszych egzemplarzy powinno się dawać zamiast liściowej — ziemię darniową. Młode rośliny należy przesadzać co roku, starsze co dwa lub trzy lata, przy przesadzaniu dawać dobry dren. Zasilania nawozami, a zwłaszcza azotowemi nie wymaga, lecz można w czasie wegetacji zasilić mieszanką fosforowo-potasową, co wpłynie w dużym stopniu na dobre wykształcenie pączków kwiatowych. W wypadku tym dajemy $^1/_2$ dkg superfosfatu i $^1/_2$ dkg soli potasowej na 1 litr wody, podlewając tem co 2 tygodnie.

Jak z powyższego wynika, hodowla jest b. łatwa i wymaga tylko trochę znajomości trybu życia rośliny w ojczyźnie (jest to mieszkaniec strefy gorącej Ameryki Południowej), oraz dostosowania tejże w naszych warunkach hodowli. Dlatego też należy podlewać w lecie umiarkowanie, w zimie zaś tak, aby tylko znaki wilgoci w doniczce były, dawać wystawy słoneczne, zasilać nawozami fosforowo-potasowemi, a w zamian za to otrzymamy pięknie kwitnące rośliny.

DZIAŁ ROLNY i HODOWLANY

Z. OLSZAŃSKI, lekarz weterynarji.

Jak ratować konia przy kolce?

(Wskazówki praktyczne).

Jedną z najgorszych chorób dla posiadaczy koni jest tak zwana kolka.

Jest to cierpienie niebezpieczne, zjawia się raptownie i może się zdarzyć o każdej porze dnia i nocy; kolka bardzo często kończy się śmiercią konia.

Stosownie do przyczyn, powodujących chorobę, kolka może być kilka rodzaji, a mianowicie:

Kolka z przejedzenia czyli powstająca skutkiem zjedzenia nadmiernej ilości pokarmu, a zwłaszcza trudnostrawnego jak żyto, jęczmień; bywa to najczęściej w razie przejedzenia się konia wygłodzanego lub kiedy

koń po nakarmieniu został wzięty do ciężkiej pracy.

Kolka z zatwardzenia czyli wskutek nagromadzenia się w kiszkach dużej ilości suchego i twardego kału a nieraz i z dodatkiem piasku.

Kolka wietrzna powstaje wskutek nakarmienia konia pokarmami szybkofermentującymi i wydzielającym masę gazów jak: koniczyna zielona, żyto, jęczmień, stęchłe siano lub słoma.

Kolka z zatrucia powstaje wskutek przedostania się do żołądka konia jakiej trucizny jak strychnina, arszenik i t. p. lub też niektórych rzeczy drażniących jak naprzykład wapno, różne kwasy i t. p.

Kolka czerwona bywa zwykle z przeziębienia żołądka i zdarza się wskutek napojenia konia zbyt zimną wodą w dużej ilości lub nakarmienia go pokarmem przemarzniętym, a szczególniej, jeżeli to dzieje się w porze chłodnej, zimowej i koń stoi w zimnej stajni.

Kolka robaczna powstaje wtedy, jeżeli w kanale pokarmowym nagromadzi się znaczna ilość robaków i glizd, zwiniętych w kłębki i zatykających tym sposobem kanał pokarmowy.

Kolka moczowa zdarza się wskutek zatrzymania uryny; zjawisko to może być wywołane przemęczeniem konia, przeziębieniem a także i zepsutą paszą. — Widzimy więc jak różnorodne mogą być przyczyny kolki.

Główne objawy choroby są następujące: koń się niepokoi, grzebie nogami, rzuca się, poci, ciężko oddycha, nie oddaje moczu i kału i nieraz ma brzuch cały mocno rozdęty.

Przystępując do ratowania chorego konia — przedewszystkiem nie można pozwalać, ażeby się rzucał i przewracał, ponieważ może to spowodować skręcenie się kiszek, co zwykle kończy się śmiercią; trzeba go wolno oprowadzać i rozetrzeć cały brżuch jednocześnie z dwóch stron wiechciami słcmy w ciągu 10—15 minut, skropiwszy brzuch terpentyną; po roztarciu należy brzuch owinąć od spodu ciepłą, suchą derkę. Następnie trzeba zaraz opróżnić z kału kiszkę stolcową za pomocą wysmarowanej oliwą ręki, poczem zrobić koniowi lewatywę z czterech litrów letniej wody mydlanej lub z dwóch litrów wody czystej ż z dodatkiem pół szklanki gliceryny.

Jeżeli zostalo wyjaśnione, że koń zachorował z przejedzenia, brzuch ma twardy i przeładowany — wtedy trzeba mu dać do wewnątrz jeden litr oleju lnianego z dodatkiem 3 łyżek aloesu, poprzednio rozpuszczonego w 2 szklankach gorącej wody. Jeżeli przy kolce jest koń wzdęty, to przy zadawaniu oleju należy dodać do niego dwie łyżki eteru i cztery łyżki spirytusu czystego. Przy nalewaniu lekarstwo przez jamę pyskową należy zachowywać ostrożność, ażeby konia nie zachłysnąć, co może spowodować gangrenę płuc i śmierć konia, dlatego też trzeba wlewać wolno, potrochu i z przerwami.

Następnie, jeżeli boleści są bardzo silne i koń nie może się uspokoić, to po opróżnieniu ręką kiszki, trzeba robić lewatywy z letniego odwaru rumianku.

Jeżeli zostało stwierdzone, że chory koń przez dłuższy czas nie oddawał moczu, rozstawia zadnie nogi, często wypuszcza

korzeń, poci się i niepokoi — będzie to kolka moczowa i potrzeba mu mocz wypuścić; w tym celu należy mu zadać do wewnątrz dwie łyżki saletry w butelce wody i wprowadziwszy rękę do kiszki lekko rozetrzeć palcami przepełniony pęcherz, który łatwo się wtedy wyczuwa.

Można też wykonać opróżnienie pęcherza za pomocą specjalnej rurki zwanej kateterem, jednakże tę czynność należy powierzyć tylko osobie dobrze obznajmionej, a najlepiej lekarzowi weterynaryjnemu.

Dalej trzeba pamiętać, że przy kolce zadawanie koniowi do wewnątrz soli glauberskiej nie powinno być stosowane i niema racji, ponieważ sól ta zaczyna działać zbyt późno, gdyż dopiero po 15 godzinach.

Stosowanie wszelkich zastrzyków podskórnych samemu bez lekarza stanowczo powinno być zaniechane, ponieważ najczęściej przynosi więcej szkody dla zdrowia konia niż pożytku.

Z. OLSZAŃKI lekarz weterynarji.

Niebezpieczeństwo gruźlicy przez mleko!

Wiadomo jest powszechnie, że przy spożywaniu mleka przez dzieci, a także i przez osoby starsze, a szczególniej osoby cierpiące — zaleca się używać mleko tylko przegotowane, ażeby je unieszkodliwić przez zabicie zarazków gruźliczych, które zawsze mogą się znajdować w każdem mleku niepewnem.

Wszak tak wiele mamy w oborach naszych krów chorych na gruźlicę, czyli suchoty i choroba ta przez mleko łatwo może się udzielać ludziom.

Chodzi o to, że nie wszyscy wiedzą, iż jednorazowe przegotowanie mleka nie zupełnie zabija znajdujące się w nim zarazki gruźlicy; jest to okoliczność bardzo ważna.

Ażeby mleko zupełnie unieszkodliwić, ażeby być zupełnie pewnym, że pijemy mleko zdrowe i pewne — potrzeba mleko przegotować koniecznie trzy razy, ponieważ tylko wtedy lascerniki tej choroby zostaną zabite i wtedy tylko mleko będzie nieszkodliwe!

Wszyscy powinni mieć to na uwadze, powinni pouczać jedni drugich na zebraniach, odczytach i pogadankach, ponieważ każdy kto uważa, że przez zwykłe przegotowanie mleka unika niebezpieczeństwa zarażenia się gruźlicą, ten jest w błędzie!

Pamiętajmy więc o tem, że jeden raz przegotowane mleko jest dla naszego zdrowia tak samo niebezpieczne, jak i mleko surowe.

Bez obawy spożywać można tylko takie mleko, które zostało zagotowane trzykrotnie.

Popierajmy

„PRZEMYSŁ CHAŁUPNICZY“

DZIAŁ OGÓLNY

Prof. TADEUSZ MYSZKA.

O Wystawie ogrodn.-rolniczej w Tarnowie słów kilka.

Organizacja wystaw jest zawsze nader pożyteczna i pouczająca. Są one bowiem zawsze sprawdzianem pewnego dorobku w jakiejś dziedzinie, są świadectwem ich rozwoju. Z różnych zatem dziedzin organizuje się wystawy, np. wystawy malarskie, sztuki robotniczej, książki i całe szeregi innych.

Chciałbym tutaj jednak omówić pokrótce wielce wartościową w swoim rodzaju Wystawę ogrodniczo-rolniczą zorganizowaną staraniem Towarzystwa Rolniczego w Tarnowie w dniach od 12-23 października br.

Prawie co roku Towarzystwo Rolnicze organizowało taką wystawę. Trud to niemały, ale pożytek duży.

Tegoroczna wystawa zainteresowała mię szczególnie. Dlaczego? Dlatego, że sądziłem, iż powiat tarnowski dotknięty katastrofalną klęską powodzi nie potrafi nic z siebie wydobyć, coby zasługiwało na uznanie. Tymczasem stało się inaczej. W wystawie tej wzięło udział przeszło 23 miejscowoci, a o wiele więcej organizcyj, zespołów i poszczególnych jednostek.

Tegoroczna wystawa w Tarnowie była egzaminem prac całorocznych zawodników, przysposobień rolniczych, zespołów konkursowych. Dowiodła ona, że ziemia nasza jest owocodajna, z której wydobyć możemy bardzo dużo; należy się jedynie do tego zabrać umiejętnie, racjonalnie, pod kierunkiem. Niestrudzonym kierownikiem tych prac w terenie, w powiecie był p. A. Gładysz.

Z całej tej wystawy najbardziej okazale wypadł dział sadowniczy, ogrodniczy. Świadczy to o tem, że powiat tarnowski zaprowadził u siebie szereg sadów, z których doborowe owoce najlepiej na wystawie świadczyły. Piękne owoce, zwłaszcza jabłka: Reneta Harberta, gruszki: Triumf de wienny wyhodował p. Podbilski ze Skrzyszowa. Wyróżniały się też na wystawie piękne owoce z sadu wzorowego p. Józefa Głuszaka, p. W. Czosnyki z Koszyc Małych, p Józefa Ziemińskiego i Jana Urszuli z Łukowej, p. A. Żołędzia, p. J. Skrabacza z Łęgu, p. A. Florka ze Zbylitowskiej Góry, który okrasił wystawę ślicznemi okazami jabłek; Głoria Mundi.

Zachwycały oczy zwiedzających jabłka czerwone z okolic Zamościa, owoce szlachetne z ogrodów Romana X. Sanguszki z Gumnisk, hr. Łubieńskiego z Zassowa i A. Chilewskiego z Rzuchowej.

Z płodów rolnych wspaniałe okazy buraków wystawił zespół przysposobienia rolniczego Zw. Strzeleckiego z Siemiechowa, rzeźbiąc w nich orła polskiego i strzelców. Niemniej piękne buraki wyhodował Związek Strzelecki z Lisiej Góry, S. M. P. z Tuchowa, Łękawicy, Pogórskiej Woli, Ryglic, Koło Młodzieży

Ludowej z Brzozowej, Mościc, Łęgu, Łękawicy, Pawęzowa, przysposobienie rolnicze szkoły powszechnej z Wierzchosławic, K. S. M. Z. z Szynwałdu. Olbrzymie głowy kapusty mniej więcej te same wystawiły zespoły, z których najsłabsze okazy kapusty przypadły na S. M. P. z Ryglic.

Nie zabrakło na wystawie wspaniałych okazów ziemniaków, a pokazał je Zassów, Koło M. L. z Pawęzowa, niektóre Kółka rolnicze. Piękne okazy ziemniaków rakoodpornych wychowało Kółko Rolnicze z Pawęzowa.

Racjonalną uprawę kukurudzy przeprowadziło Koło Młodzieży Ludowej w Chojniku. Ładne desenie, wzory wykonane z wypielęgnowanej kukurudzy pociągały oczy oglądającego, świadcząc także o umiłowaniu sztuki zdobniczej, regjonalnej przez kołowców w Chojniku.

Drzewka owocowe, jak śliwy, grusze, jabłonie, czereśnie i inne, drzewka parkowe z pośród których wyróżniał się żywotnik, wystawiły szkółki drzewek owocowych z Zassowa hr. Łubieńskiego, z Gumnisk ks. Romana Sanguszki i Tym. Wydz. Powiat. w Tarnowie, nagrodzone licznemi złotemi i srebrnemi medalami z różnych wystaw. Zainteresowanie drzewkami zwiedzających było duże. Licznie i chętnie je zakupywali, by w Odrodzonej Polsce zakładać kwietne, strojne sady, dające zadowolenie i pożytek materjalny.

Wystawa ta zapoznała zwiedzających z różnemi gatunkami środków chemicznych, służącemi do zwalczania chorób i szkodników roślin uprawnych. Różnego rodzaju opryskiwacze zajmowały szczególnie sadowników.

Bogato przedstawiała się wystawa nawozów sztucznych z Mościc.

Jakżeż na wystawie ogrodniczo-rolniczej mogło zabraknąć pożytecznych wydawnictw fachowych. I one bogato się prezentowały: były tam książki „O wyrobie win owocowych“, „O zakładaniu wzorowem sadów“ p. Gładysza i inne. Było też pożyteczne i wartościowe pismo „Hasło Ogrodniczo-Rolnicze“.

Porozwieszane na ścianach liczne dyplomy, wydane za hodowlę, za uprawę roślin uprawnych, za wzorową akcję przysposobienia rolniczego świadczyły dobitnie, że praca w kierunku ożywienia sadownictwa, racjonalnej uprawy roli, ogrodu— idzie naprzód, postępuje. Dowodem tego jest także szereg fotografij z życia zespołów rolniczych, z kursów prowadzonych przez Towarzystwo Rolnicze. Młodzież Z. M. L. staje do pracy nad odbudową wsi — wsi nowej, postępowej — Odrodzonej Polski.

Licznie zwiedzający wystawę są świadectwa, że tego rodzaju wystawy są potrzebne. Mało. Są konieczne. Zachęcają one bowiem zwiedzających do szlachetnej a pożytecznej pracy na niwie ogrodniczo-sadowniczej, tak mało u nas uprawianej. Dają obraz rezultatów — owoców, do jakich dojść można przez racjonalną uprawę.

Z radością człowiek zwiedza taką wystawę, serce mu rośnie, że praca na tych odcinkach wartościowej pracy dla Państwa idzie naprzód. Wysiłek i praca człowieka, ludzi odnosi tu triumf, zwycięstwo, zadowolenie.

Omawiając wystawę, nie mogę pominąć faktu, który daje rękojmię wartości takich wystaw. Zwiedzający wystawę rolnik pil-

nie oglądał eksponaty. Interesowały go szczególnie owoce. Przyglądał się im, odczytał nazwę, wyjął karteczkę i z trudem począł zapisywać nazwę i skąd pochodzi. Otóż tu znajduje się właściwy cel wystawy — zainteresować zwiedzającego. A to jest dużo — powiem — bardzo dużo. To jest wykładnikiem, że wystawa w Tarnowie osiągnęła swój cel.

Wystawa ogrodniczo-rolnicza w całej pełni zasłużyła na uznanie. Praca w powiecie rozwinięta wydała owoce.

Szczera podzięka należy się Towarzystwo Rolniczemu w Tarnowie za urządzenie i udostępnienie wystawy szerokiemu ogółowi, a zwłaszcza jej organizatorom p. prezesowi Chilewskiemu i p. instr. A. Gładyszowi, którzy sprostali swemu zadaniu i pokonali tyle trudów dla dobra powiatu i społeczeństwa.

Prof. JÓZEF BOBROWSKI.

Jedwabnictwo jako przemysł domowy*).

Jeśli Szanowni Czytelnicy przypuszczacie, że pogadanka dzisiejsza będzie miała na celu gardłowanie za wprowadzeniem hodowli jedwabników — to jesteście w błędzie.

Dość już w tej sprawie napisano, nagadano, dość poszło pieniędzy na agitację tak, że każda dalsza praca — to strata czasu i atłasu. Kto się dał przekonać, już się do hodowli zabrał, niechętnych nie trzeba dzisiaj przekonywać.

Wierzę bowiem, że są dzisiaj ludzie, którym do szczęścia konieczne jest kupić np. parę prosiąt za 30 zł, pochować je pół roku i sprzedać za 40 zł. Mają okazję nasobaczyć wszystkim wokoło, starczy porcja dla posłów, rządu — wszyscy winni, tylko nie on.

Wierzę, że są gospodynie, które jeśli się garami ziemniaków nie oberwą, nie nawąchają smrodu, nie narobią w nawozie, nie poniszczą na sobie przyodziewy, nie uznają gospodarstwa.

Wierzę, że mądralom wioskowym potrzeba powiedzenia: na co jedwab naturalny, kiedy powstają coraz to lepiej pracujące fabryki jedwabiu sztucznego, które jednak naturalny, jako droższy — wyprą z rynków. Wprawdzie ci mądrale wioskowi nie mogą się na każdym kroku napodkreślać i szat z bolu narozrywać, że wieś polska niema paru groszy na sól codzienną i naftę, ale za to będzie miała na kupno jedwabiu sztucznego dla dziewczyn.

Wiem, że dla opornych ciężkim kamieniem obrazy było obniżenie poza połowę pierwotnej ceny za kokony przez Milanówek. Nie byłem w Milanówku, p. Witaczków, nie jestem brat ni swat, zatem mogę przyjąć, że dobra byłaby konkurencja, choćby dlatego, żeby nie mówić: Milanówek płaci za mało, ale też z drugiej strony wiem, że w tym samym czasie zboża spadły do 1/3 części ceny, kokony zaś do połowy, zatem gdy wszystko spadło, dlaczego akuratnie tylko Milanówek miał ceny trzymać na pierwotnym poziomie?

Wiemy, że są głosy, iż jed-

*) Przedruk pogadanki, wygłoszonej przez prof. J. Bobrowskiego do radjosłuchaczy w miesiącu wrześniu.

wabnictwo tyle roboty wymaga, że się nie opłaca. Ale wtedy pozwolę sobie zapytać, a co się dzisiaj tak bardzo opłaca? Niechże mi Szanowna opozycja odpowie, gdyż w przeciwnym wypadku odpowiem za nią przykrem, jednak dosadnie malującem słowem: próżniactwo!

Gorzej, że podobne zdania daje się słyszeć skądinąd, a jeszczą gorzej, że nawet specjalnie do pracy nad rozwojem wsi, postawieni określają na zebraniach rolniczych osłabione tempo pracy, w kierunku jedwabnictwa, jako przeminięcie gorączki jedwabniczej.

Toteż zostawmy tych wszystkich na boku, niech słodko dalej próżnują, niech dalej wierzą w uprawę zbóż, coraz gorzej opłacających się, niech hodują prosięta i dodają do nich pracę, karmę, a wszystko niech za gotowy grosz kupuje, bo wtedy nie stracą okazji psioczenia na świat i ludzi.

Również pp. instruktorom radzę dalej gasić gorączkę jedwabniczą, przecież zaoszczędzą na robocie, pogadankach zwłaszcza, że Izby Rolnicze o tej gałęzi przemysłu przeważnie milczą, bo inaczej stracilibyśmy nasz charakter słowiański, który nakazał nam rzucić się do hodowli z płomieniem zapału gorejącej słomy, by znów według planu po chwilce zagasnąć.

Zwracam się więc do tych, którzy do pracy nad hodowlą jedwabników przystąpili, od niej odstąpić nie chcą, a pragną zwiększyć swe dochody, do czego mają najzupełniejsze prawo.

Jak wszędzie, tak i tutaj poprawa musi dotyczyć tak strony handlowej, jakoteż technicznej.

Przyznaję, że obecna cena za kokony jest niska, toteż zastanówmy się nad poprawą tejże. Dlaczego Milanówek więcej nie płaci? Odpowiedź łatwa. Kto wie ile kosztuje dzisiaj robocizna fabryczna, donajemna, jaką posługuje się dalszy przerób, ten z dalszego dociekania zrozumie, że nie czas obecnie myśleć o zbytniem podniesieniu się ceny, które zresztą równają się do pewnych granic z cenami światowemi, gdyż kokon, jako artykuł wysokowartościowy, może szukać rynków światowych i z cenami światowemi się równać.

Ale, gdy tą drogą nie możemy uzyskać wydatnego podniesienia cen, to poszukajmy innej, któraby nam pozwoliła obejść przeszkody stawiane przez obecne warunki socjalne względnie dozwoliła nam z tych trudności skorzystać.

Tą drogę chcę wsi polskiej wskazać, a jest nią przeróbka kokonów na gotowy jedwab we własnem gospodarstwie, przez nas i naszą służbę — poprostu traktując wyrób jedwabiu, jako przemysł domowy.

W zupełności. Przecież wiekami wieś polska przędła, wioskowi zać tkacze wyrabiali dla całej wsi polskiej płótna na wszelaki użytek tak, że wieś polska tysiącami lat ubierała się sama, nie wydając grosza na zakup. (C. d. n.)

Przezwyciężenie kryzysu na wsi leży w odbudowie zniszczonych sadów!

„Przez Młodą Wieś do Silnej i Potężnej Polski Ludowej".

Nasze Święto.

Rok przeszło czekaliśmy na ów dzień, na chwilę wielką i ważną — na doroczne święto organizacyjne, Zjazd Kół Młodzieży Ludowej tarnowskiego powiatu.

Niedziela 14 października br.— Chłodno bo chłodno, wszak to już październik, ale pogoda nam sprzyja. Jasne jesienne słoneczko z całą mocą przebija swemi promieniami mgliste jesienne opary i przyjaźnie uśmiecha się do nas od wczesnego ranka, wlewając w młode dusze moc radości, wesela, pogody.

W takim nastroju licznie zebrane koleżanki i koledzy z różnych krańców naszego powiatu, bo nie brakło i tych, których dzieliła prawie 30- kilometrowa przestrzeń do Tarnowa — udali się na nabożeństwo do kościoła XX. Filipinów, skąd po nabraniu otuchy i wiary pomaszerowali do sali „Gwiazdy", gdzie odbyły się obrady.

Ślicznie wyglądała licznie wypełniona sala, mieniąca sią barwami strojów krakowskich, w których paradowały zwłaszcza koleżanki.

Powagi zebraniu dodali obecni przedstawiciele władz w osobach pp. starosty Mieczysława Lissowskiego, prezydenta miasta Dra Mieczysława Brodzińskiego, inspektora szkolnego Henryka Zahaczewskiego, prezesa O. T. R. Aleksandra Chilewskiego, prezesa Ogniska Nauczycielskiego p. Olszewskiego, dyr. Szkoły Ogrodniczej St. Szymańskiego, inż. Jana Juszkiewicza, Adama Marszałkowicza, b. prezydenta miasta, przedstawiciela Legjonu Młodych Antoniego Kawalerskiego, przedstawiciela BBWR. Ryblewskiego, posła Starzyka i innych

Po otwarciu zebrania, powitaniu obecnych, odczytaniu protokołu przystąpiono zkolei do sprawozdań z pracy poszczególnych Kół Młodz. Lud., sprawozdania Zarządu O. Z M. L. i sprawozdania Komisji Rewizyjnej.

Tegoroczne sprawozdania, jak i ogólny poziom zebrania były prawdziwą chlubą Związku Młodzieży, jego pracy nad wyrobieniem swych członków, które tu się wykazało.

Referat kołowca kol. Olszówki ze Skrzyszowa zadokumentował, iż praca Związku jest postawiona należycie, każde jego przedsięwzięcie dąży do wyrobienia i przygotowania do życia członków na światłych, świadomych swych obowiązków i praw obywateli, jakich liczymy już całe zastępy.

Po żywej dyskusji, w której poruszono szereg zagadnień gospodarczych, jak sprawę spół-

dzielczości, zbiornicy jaj, po wyborze nowego Zarządu O. Z. M. L. i uchwaleniu rezolucji — Koło Młodzieży Ludowej z Pawęzowa odegrało z powodzeniem sztuczkę „Zrękowiny u Druzgały", poczem odbyła się niezapomniana krótka zabawa świetlicowa.

Z tej prawdziwej duchowej rozrywki wyniosło koleżeństwo szereg niezatartych wspomnień.

Zdanie rachunku sumienia z rocznego dorobku, zaciśnięcie nici wzajemnego współżycia i przyjaźni, wytyczenie wspólnej linji dalszego postępowania, postąpienie o jeden szczebel wyżej w swej pracy — oto pokłosie Walnego Zjazdu Kół Młodzieży Ludowej tarnowskiego powiatu. *W. Boruchówna*

KOMUNIKATY

Zrzeszenie Wołyńsk. Produc. Drzew i Krzewów.

Z inicjatywy Wołyńskiej Izby Rolniczej odbył się w Łucku dnia 13 września br. Zjazd właścicieli szkółek drzew i krzewów z Wołynia. Na Zjazd przybyło 30 osób. Obradom przewodniczył dyrektor Izby p. T. Madler.

Na porządku obrad znajdowały się referaty inspektora ogrodnictwa inż. Z. Kułakowskiego p. t. „Stan szkółkarstwa na Wołyniu i jego potrzeby" i kierownika Stacji Ochrony Roślin inż. Z. Dąbrowskiego p. t. „Przyszłość szkółek i sadownictwa na Wołyniu przez podniesienie stanu zdrowotnego szkółek drzew owocowych".

W wyniku ożywionej dyskusji powołano do życia „Zrzeszenie Wołyńskich Producentów Drzew i Krzewów", które ma na celu popieranie racjonalnej produkcji drzew i krzewów, oraz rozwój wewnętrznego handlu drzewami i krzewami.

Zjazd uchwalił statut Zrzeszenia, oraz dokonano wyboru Zarządu, komisji rewizyjnej i komisji rozjemczej.

Zarząd odbył swoje pierwsze zebranie dnia 18 września br.

KRONIKA OGRODNICZA

KRAJOWA:

Dziwy przyrody.

W Ostrzeżewie u p. Chełminiaka zakwitł ponownie w początku października biały bez. Tego rodzaju ponownego kwitnięcia kwiatów nie pamiętają najstarsi ludzie, to też wypadek ten jest szeroko komentowany, zwłaszcza przez miejscowe kobiety, które przepowiadają w krótkim czasie wojnę.

Jubileuszowa Wystawa Ogrodnicza w Warszawie.

Towarzystwo Ogrodnicze w Warszawie obchodziło w tym roku 50 lecie swego istnienia. Aby uświetnić rocznicę swej wielce twórczej i pożytecznej pracy i aby jeszcze więcej zadzierzgnąć stosunki ze społeczeństwem i wykazać, że praca planowa wciąż posuwa się naprzód, Towarzystwo urządziło wystawę — pokaz w dniach 29

września do 4 października br. włącznie. Na niewielkim placu w dwóch salach dość obszernych można było oglądać i podziwiać wynik ciężkiej pracy ogrodnika.

W wystawie i pokazie wzięły udział większe zakłady ogrodnicze warszawskie, oraz z Poznania, Torunia, Lwowa, Łodzi i inne.

W czasie Wystawy odbyło się zebranie ogrodników, na którem wygłoszone zostały odpowiednie referaty i sprawozdania z działalności Towarzystwa Ogrodniczego w Warszawie.

Targi na drzewka owocowe, pokaz owoców i Wystawa Przysposobienia Rolniczego w Tarnowie.

W dniach od 12 do 23 października br. odbyły się w Tarnowie w ogrodzie strzeleckim 10-dniowe Targi na drzewka owocowe, pokaz owoców i Wystawa Przysposobienia Rolniczego. Pokaz owoców, jak również Wystawa P. R. wypadły imponująco jak na dzisiejsze stosunki, uwzględniając przytem zniszczony powiat w większej połowie powodzią. Niemniej także udały się Targi na drzewka owocowe. Ludność z dalekich stron przybywała do Tarnowa, aby nabyć dobry materjał i po cenach niskich.

Szczegółowe sprawozdanie z Targów, Pokazu owoców i Wystawy P. R. podane zostanie w następnym numerze „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego".

ZAGRANICZNA:

Niemcy sprowadzają owoce i warzywa.

W ostatnich latach Niemcy, jak wykazują dane statystyczne, sprowadzają duże ilości owoców i warzyw z Holandji, wysyłając w zamian żyto i pszenicę.

Jugosławja dozwoliła na dowóz niektórych nasion bez cła.

Serbskie Ministerstwo Roln. dozwoliło bezcelny dowóz tych nasion warzywnych i kwiatowych do kraju z zagranicy, których wiele na rynku wewnętrznym niema, a są przytem niepewne i drogie.

Urodzaj jabłek w Austrji.

Urodzaj jabłek w Austrji w br. był tak duży, że Centralne Towarzystwo Eksportowe w Wiedniu odstawia do Niemiec przed zimą ponad 6.000 wagonów pierwszorzędnych jabłek.

Kiedy my będziemy mogli tę ilość odstawić zagranicę? Napewno nie wcześniej, jak za 15 lat, zwłaszcza jabłek zimowych o odmianach handlowych.

Cena orzechów włoskich znacznie zwyżkuje w Italji

Jak donoszą pisma italskie, orzechy włoskie w bieżącym sezonie znacznie podrożały, a przewidują, że cena jeszcze o 50% zwyżkuje wskutek słabego urodzaju w większości krajów, gdzie uprawia się orzechy włoskie na większą skalę.

Zakaz dowozu żywych roślin z Rumunji do Czechosłowacji.

W dzienniku ustaw Ministerstwo Rolnictwa w Pradze z dnia 31 sierpnia 1934 r. zarządziło zakaz dowozu wszelkich roślin żywych oraz owoców, a w szczególności jabłek i gruszek z Rumunji, ze względu na niebezpieczeństwo groźnego szkodnika, jakim jest tarczówka San Jöse (Aspidiotus perniciosus) atakująca poza wiśnią, figą i wino-

roślą wszystkie drzewa owocowe.

Hiszpanja zamknęła granice na wszelki dowóz roślin i owoców z zagranicy.

Hiszpanja zamknęła granice na wszelki dowóz roślin i owoców z zagranicy, a w szczególności z Portugalji, Argentyny, Meksyku, Ameryki i Brazylji. Zamknięcie granic jest w związku z pojawieniem się groźnego szkodnika drzew owocowych San Jöse, który dziesiątkuje sady w wyżej wymienionych krajach. Wszystkie kraje, które doceniają znaczenie sadownictwa — starają się unikać importu owoców, mając na myśli podniesienie ceny owoców własnych, oraz niewprowadzenia równocześnie z owocami tego groźnego szkodnika. Niestety u nas na tego rodzaju niebezpieczeństwo nikt uwagi nie zwraca, jak nie zwracano przed 30 laty, kiedy pojawiła się we Francji korówka wełnista, skąd przez Niemcy wkrótce z drzewkami owocowemi przywędrowała do naszych sadów.

Uważam za konieczne zamknięcie granic na dowóz owoców i drzewek owocowych, zwłaszcza z Niemiec, Francji i Rumunji.

Spodziewana zwyżka cen na cebulę.

Jak donoszą pisma niemieckie, w roku bieżącym Egipt połowę tylko będzie mógł cebuli przeznaczyć na eksport ze względu na słaby urodzaj. Jak jest wiadomem, egipską cebulą zalany był dotychczas rynek w całej Europie.

PYTANIA i ODPOWIEDZI REDAKCJI

Redakcja udziela odpowiedzi tylko stałym Prenumeratorom. Odpowiedzi listowne po nadesłaniu znaczka pocztowego za 25 gr.

Pytanie 54. Proszę uprzejmie o łaskawą odpowiedź w Haśle Ogrodn.-Roln. jakie środki przedsięwziąść dla zwalczania białego nalotu pleśni, czy też jakiegoś grzybka, który wystąpił dość silnie na lisciach i kwiatach **Ostróżki** trwałej do tego stopnia, że pleśn ta prawie zupełnie zniszczyła kwiaty. Czy bez zastosowania jakichś środków zaradczych pleśn ta wystapi i w roku przyszłym? Czy nie zapobiegnie pleśni skrapianie cieczą bordoską a jeśli tak, to w jakim czasię i ilu procentową?

Kazimierz Łotycz
Podgaj - Dwór

Odpowiedź 54. Mączniaka na ostróżce (**Erysiphe** polygani De) zwalcza się w następujący sposób: Silnie opadnięte rośliny, będące źródłem roznoszenia się zarazy należy wycinać i palić, zdrowe zaś i młode pędy spryskiwać preparatami siarkowemi. Jako najodpowiedniejszy preparat możemy polecić **ciecz kalifornijską** firmy „Azot" w Jaworznie lub firmę „Spiess" w Warszawie pod nazwą „Hortosan". *Dr K. Röuppert*
Prof. U. J. Kier. Stacji Ochr. Roślin

Pytanie 55. Proszę o radę, co mogło spowodować, że 90% makówek maku zupełnie na pniu

spleśniało i gnije. Jaka to przyczyna i jaki grzybek

Żółtański, Zadworze

Odpowiedź 55. Nie widząc makówek, nie możemy określić choroby, jaka wystąpiła na maku. O ile WPan może jeszcze w tym czasie nadesłać okazy, radzimy zwrócić się do Stacji Ochrony Roślin w Lwowie ul. Zyblikiewicza 40. *A. Gł.*

Pytanie 56. Wysyłam 2 jabłka i proszę o określenie ich nazwy.

W. Kupiszewski
Stobierna k. Rzeszowa

Odpowiedź 56. Owoce nadesłane oznaczyliśmy według numerów WPana i tak: Nr. 1 oznacza Bojkena, Nr. 2 Sztetynę zieloną. *A. Gł.*

Pytanie 57. Proszę o wskazanie mi podręczników traktujących o pszczołach.

J. Malczewski
Brześć n/B

Odpowiedź 57. Dobre książki będą St. Brzoski p. t. „Praktycze Pszczelnictwo" i „Jak założyć i prowadzić pasiekę". Cena książki pierwszej kosztuje 4·50, drugiej 90 gr. plus koszta przesyłki. Nabyć je można w księgarni Rolniczej w Warszawie, ul. Mazowiecka 10. *A. Gł.*

Pytanie 58. Jak zwalczać małe tarczówki na palmach i mirtach? *Józef Malczewski*
Brześć n/B

Odpowiedź 58. Tarczówki na palmach i mirtach zwalczać można przez zmywanie liści letnią wodą lub ługiem od pranej bielizny. *A. Gł.*

Pytanie 59. Czy można na jesieni znawozić truskawczarnię wapnem palonem?

W. Kupiszewski.

Odpowiedź 59. Nietylko można, ale winno się na jesieni truskawczarnie dobrze znawozić wapnem palonem. Pamiętać należy tylko, aby nie dawać równocześnie obornika, bo korzyści z niego w przyszłym roku truskawki wieleby nie miały.

A. Gł.

Pytanie 60. Jaka może być przyczyna, że 6-cioletnia jabłoń zaczyna mi ginąć. Przy samej ziemi pień gnije a także i korzenie. Proszę o radę co w tym wypadku robić?

Wojciech Kupiszewski
Stobierna k. Rzeszowa

Odpowiedź 60. Przyczyną tego, że jabłoń choruje, jest zgnilizna, o której WPan wspomina. Zgnilizna na drzewku pojawiła się na wskutek zbytniej wilgoci, lub głębokiego posadzenia drzewka. Niewykluczone jest, że na korzeniach znajduje się rak korzeniowy, albo korówka wełnista, która jest w wielu wypadkach powodem gnicia pnia u nasady korzeniowej. Jeżeli rana na pniu, jak również korzenie same nie są poważnie uszkodzone, radzimy drzewka w tym czasie przesadzić, chorą korę oczyścić do zdrowego i maścią ogrodniczą zasmarować. Niezależnie od powyższego przyciąć dobrze koronę przy przesadzeniu drzewka. Sadząc drzewka pamiętać o tem, aby nie głęboko je posadzić. *A. Gł.*

Pytanie 61. Proszę o wskazanie mi źródła nabycia większej ilości drzewek odmiany Cesarz Wilhelm oraz Malinową Oberlandzką?

J. Stolarz, Sniepy

Odpowiedź 61. Drzewka odmiany Cesarz Wilhelm dostanie WPan w Szkółkach drzewek w Korniku k. Poznania, lub Fredrowie w Szkółkach M. T. R. p. Rudki. Jeżeli idzie o Malinową Oberlandzką, to we wszystkich nieomal Szkółkach ta odmiana znajduje się. *A. Gł.*

Pytanie 62. Jaki jest dokładny adres do Redakcji „Zahrady" w Czechosłowacji.

K. Witkowski, Wieluń

Odpowiedź 62. Podajemy adres: Redakcja czasopisma „Zahrada" Chrudim Czechosłowacja. *A. Gł.*

Pytanie 63. Jak zadołować kapustę, aby do wiosny dobrze się przetrzymała?

St. Skawina, Sanok

Odpowiedź 63. Chcąc kapustę do wiosny przechować, należy przedewszystkiem zebrać ją z pola łącznie z korzeniami i taką umieszczać w dołach uprzednio porobionych. Doły winny być kopane na glebach z natury przepuszczalnych, zawsze na 1·50 cm. szerokie, 40 cm. głębokie. Długość dołów zależna jest od ilości kapusty. Na spód dołu układać kapustę, ale zawsze skierowaną odwrotnie, t. zn. główką na spód, zaś koczanem na wierzch. Główki mogą spoczywać na gołej ziemi, tylko nakryć ją słomą, lub łęcinami z ziemniaków, czy szparagów. W dole takim układać kapustę jedną warstwą i nie bardzo ściśle jedna przy drugiej. Z chwilą, gdy mróz ziemię ściska, na warstwę słomy narzucić ziemi na 12 cm. grubości i tak pozostawić doły na zimę. Dołowana w ten sposób kapusta przechowuje się zupełnie dobrze do wiosny. *A. Gł.*

Pytanie 64. Jak pielęgnować dzikie jabłonki, aby obficie rodziły i dawały dobre owoce?

Wł. Jachimek, Mrzygłód

Odpowiedź 64. Chcąc otrzymać owoce z dzikich jabłonek, należy je tak pielęgnować, jak wszystkie drzewa szlachetne, t. j. ziemię pod drzewami przekopywać, silnie ją nawozić, zaś same drzewa czyścić z mchów, porostów, suchych gałęzi i t. p. Nie zapominać również o bieleniu drzew jesienią i opryskiwaniu w ciągu zimy 10% Karbolineum sadowniczem. Zaznaczamy tu jednak, że zabiegi te nie wpłyną na to, aby drzewo wydało owoce szlachetne i tu nie trzeba się nawet łudzić. Drzewka takie jeśli chcemy żeby dawały owoce szlachetne, należy je przeszczepić, czyli zmienić ich naturę inną odmianą. Szczepienie wykonać najlepiej wczesną wiosną sposobem klinówki lub kożuchówki. *A. Gł.*

Pytanie 65. Jabłonie 6-cioletnie w br. rosły do połowy października, tak że obawa zachodzi, że młode gałązki nie zdrzewnieją przed zimą i zmarzną. Co wobec tego mam robić?

Jan Krulikowski
Dobromil

Odpowiedź 65. Wyrośnięte pędy we wrześniu i październiku na jabłoniach młodych mogą zdrzewnieć przy długiej i ciepłej jesieni. W połowie listopada można będzie już skonstatować, czy pędy przetrzymać będą mogły 15° C. Jeżeli groziłoby zmarznięcie pędom, w tym wypadku dobrze będzie, jeżeli pędy niezdrzewniałe sami poskracamy ostrem nożem w ten sposób, by nie zdeformować jednak korony. *A. Gł.*

CENY OGŁOSZEŃ:

Cała strona 80 zł., 1/2 strony 40 zł., 1/4 str. 20 zł., 1/8 str. 10 zł. 1/16 str. 5 zł. Ogłoszenia drobne, płatne z góry, za słowo 20 gr.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: {A. Chilewski.

Drukarnia „WSPÓŁCZESNA“ w Tarnowie